Nr 480. Kraków, Piątek 17. Października 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Lewica sejmowa wobec projektów antibloku.

II.

Wykazawszy, że skonstruowana na sposób narodowo-demokratyczny kurya cenzusowa byłaby kuryą wyłącznie niemal urzędniczą i jako taka stanowiłaby domenę projektującej ją partyi, poseł K. Srokowski przeszedł do omówienia sposobu, w jaki projekt nar.-demokratyczny załatwia się z żydami. Otóż, aby zmniejszyć lub znieść zupełnie wpływ, jaki żydzi wywierają obecnie na wyniki wyborów, projekt ten zamyka ich ogromną większość w kuryach zawodowych — handlowo-przemysłowej i rękodzielniczej. Musi to mieć skutek ten, że żydzi, dzierżący w swem ręku 85%, handlu w Galicyi zachodniej, a przeszło 90% we wschodniej, cały handel pieniężny i ogromną część wielkiego przemysłu, zawładnęliby tą kuryą całkowicie.

Wprawdzie projekt do obu tych kuryj zawodowych wprowadza proporcyonalność i obiecuje kupcom i przemysłowcom chrześcijańskim, że na jej podstawie uzyskają swoje przedstawicielstwo, ale referent wyraża pod tym względem uzasadnioną wątpliwość a raczej pewność, że handel i przemysł chrześcijański w tej kuryi zabezpieczonej reprezentacyi nie mają i mieć nie mogą. Projekt nar. dem. wspomina wprawdzie o proporcyonalności jako środku zabezpieczenia tej reprezentacyi, ale niczem nie zdradza, jaka to mianowicie mniejszość miałaby w tej kuryi prawo własnego przedstawicielstwa. Wskutek ogromnej przewagi żydów mniejszość ta w każdym razie musiałaby być zupełnie znikomą, jakieś 15 do 20 procent najwyżej, byłaby więc taką, że zabezpieczenie dla niej osobnego przedstawicielstwa byłoby sprowadzeniem do absurdu zasady reprezentacyi mniejszości i t. zw. „proporcyonalności“.

Potrzeba więc liczyć się z tem, że ta kurya projektu omawianego byłaby opanowaną wyłącznie przez wyborców żydowskich, tak, że handel i przemysł chrześcijański, zamknięte w tej kuryi, utraciłyby wszelki wpływ polityczny w innych kuryach, w tej zaś „swojej własnej“ reprezentacyi nie miałyby żadnej.

Nie o wiele mniej źle przedstawia się sprawa z kuryą rękodzielniczą, z której projekt narodowych demokratów wydziela z góry dwa mandaty dla Rusinów, tak, że dla polskich (chrześcijańskich i żydowskich) rękodzielników pozostaje dziesięć mandatów. Żydzi także i w tej kuryi mają siłę bardzo znaczną. Statystyki dokładnej wyznaniowej w drobnym przemyśle wprawdzie niema, ale można przyjąć za pewnik, że i tu żydzi stanowią co najmniej 60 procent uprawnionych w tej kuryi do głosowania. Wedle prof. Bujaka, żydzi mają absolutną przewagę w takich gałęziach przemysłu drobnego, jak metalowy (bez żelaza), skórny, papierowy, galanteryjny, konsumcyjny. W całym zaś szeregu innych gałęzi drobnego przemysłu mają żydzi przewagę znaczną. Należy więc wobec tego przyjąć za pewnik, że także i w kuryi rękodzielniczej żydzi uzyskaliby bardzo znaczną liczbę mandatów, mianowicie: sześć do siedmiu, tak, że z całej tej na oko tak kusząco dla chrześcijańskich polskich rękodzielników wyglądającej kuryi pozostałoby w najlepszym razie trzy do czterech mandatów mniejszości, pochodzących z powszechnego głosowania, więc obarczonych niejako wszystkiem tem, co powszechność ujemnego ze sobą przynosi. Czyż nie korzystniej dla rękodzielników załatwiał tę sprawę projekt blokowy, który dawał po prostu dwóm Izbom rękodzielniczym po jednym pośle bez tych wszystkich korowodów, podziałów i szkód, które z nich zarówno dla wydzielanych części, jak dla dzielonej całości wyniknąć muszą?

Tak więc, aby usunąć żydów z kuryi cenzusowej i pozbawić znienawidzonych burmistrzów rzekomo jedynego źródła ich „siły“ politycznej, projekt narodowych demokratów oddaje żydom dwie kurye zawodowe, jedną wręcz całkowicie, drugą w znacznej części, stwarzając w ten sposób 16 do 18 mandatów czysto żydowskich i zawodowych zarazem, a więc na zasadzie dwukrotnej separacyi i stawiając cały handel, przemysł i rękodzieła chrześcijańskie w całkowitej niemal zależności od żydów.

Jeżeli więc narodowi demokraci podczas kampanii wyborczej szli w kierunku wskazanym przez księży biskupów, występując przeciw separacyi i radykalizacyi społeczeństwa, to potrzeba przyznać, że natychmiast po wyborach kierunek ten radykalnie zmienili i w rozbijaniu społeczeństwa już nie wedle narodowości i wyznania, lecz wręcz na zawody, doszli do ostatecznych granic. Dla zachowania zaś pozorów nieprzejednanej demokratyczności, nie wahali się wydać na pastwę beznadziejnej radykalizacyi nawet kuryj zawodowych, które opierają na czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem.

W kuryi wiejskiej projekt narodowo-demokratyczny przeprowadza tę zasadę separacyi obu narodów, przeciw której episkopat nasz wystąpił tak stanowczo, z niezachwianą konsekwencyą. Referent przyznaje jednak, że ruski kataster narodowy, zastosowany przez narodowych demokratów w tej kuryi, daje istotnie jedynie realne gwarancye rzeczywistego zabezpieczenia naszego stanu posiadania na Wschodzie i stanowi najracyonalniejszą podstawę do rozdziału mandatów wiejskich między obie narodowości. Zarazem jednak zauważa referent, że postulatu, aby ludność ruska nie była przy rozdzielaniu mandatów faworyzowaną w porównaniu z polską, projekt narodowo-demokratyczny nie ziszcza bynajmniej, mimo, że właśnie narodowi demokraci byli tymi, którzy projektowi blokowemu za to faworyzowanie Rusinów najgłośniej urągali.

Oto bowiem jak się przedstawia kurya wiejska w projekcie narodowo-demokratycznym. Składa się ona ze stu mandatów: 55 dla 3,935.727 dusz ludności polskiej i 45 dla 3,113.185 dusz ruskich. Jeden więc mandat polski wypada wedle tego podziału na 71.485 mieszkańców, podczas gdy jeden mandat ruski na 69.181 mieszkańców, czyli, że uprzywilejowanie Rusinów wynosi przeciętnie na jeden mandat poważną sumkę 2.304 dusz! Największy okręg wiejski polski Żywiec—Milówka liczy 91.692, najmniejszy zaś Tyczyn 51975 mieszkańców. Natomiast największy okręg ruski Stary Sambor liczy 83.706, najmniejszy Cieszanów 44 377 mieszkańców. Wolno wobec tego zapytać teraz narodowych demokratów, którzy tak gwałtownie narzekali na blok za to, że jeden mandat miejski dawał na 16.000 Rusinów i na 20.000 Polaków, jaką to mianowicie drogą oni sami doszli do wniosku, że zacni kmiecie polscy z pod Żywca, wśród których mieszka sam arcyksiąże, są przeszło dwa razy mniej warci, niż włościanie ruscy z pod Cieszanowa?...

Co do projektowanej przez narodową demokracyę delegacyi nauczycielskiej z trzech posłów, to referent ograniczył się do odczytania z oficyalnego organu Związku nauczycielstwa ludowego (nr. 18) ustępu sprawozdania ze zgromadzenia delegatów naucz. komitetu wyborczego, którzy „protestują najkategoryczniej przeciw tworzeniu odrębnej kuryi nauczycielskiej w sejmowej ordynacyi wyborczej“ i uważają odnośny projekt narodowej demokracyi nie tylko za manewr demagogiczny, ale również za chęć odcięcia twórczej części społeczeństwa od żywej pracy społecznej i politycznej, za chęć oddania losu naszego narodu w ręce czynników reakcyjnych i biurokratycznych“. Wobec takiego dictum samych obdarowanych referentowi pozostało tylko do stwierdzenia, że rzadko kiedy tak energicznie zaprzeczono przysłowiu, iż „darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby“, jak to uczyniło nauczycielstwo, które nie tylko w to zęby zajrzało, ale nawet krzyknęło aż z abominacyi, tyle tam ujrzało nieprzyjemnych rzeczy...

Z kolei przeszedł poseł Srokowski do omówienia projektu klubu Środka, stwierdzając, że lubo jest on bez porównania jaśniejszy i mniej zły, niż narodowo-demokratyczny, to jednak głównie dla swej geometryi wyborczej, stosowanej nielitościwie zarówno w kuryi miejskiej, jak wiejskiej, nie nadaje się do przyjęcia.

Najdłużej zatrzymał się referent przy analizie dwóch najbardziej charakterystycznych dla projektu centrowego zasad — proporcyonalności i izolowania żydów, wykazując, iż obie te zasady są częścią niesłuszne, częścią wadliwie, niekonsekwentnie i nie celowo stosowane.

Referat swój zakończył poseł Srokowski przedłożeniem rezolucyi, którą na wniosek radcy Zawadzkiego jednogłośnie uchwalono. Rezolucya ta brzmi:

„Polskie Stronnictwo Demokratyczne, stojąc na stanowisku uchwał lewicy sejmowej z dnia 5 października b. r., wzywa swoich posłów do Sejmu i do Rady państwa, tudzież wszystkie za bieg życia publicznego w kraju naszym odpowiedzialne czynniki, aby dołożyli wszelkich starań celem jak najrychlejszego zwołania Sejmu krajowego i uczynienia go zdolnym do przeprowadzenia demokratycznej i narodowi naszemu prawa jego w tym kraju dostatecznie zabezpieczającej sejmowej reformy wyborczej, tudzież do wdrożenia szerokiej akcyi ratunkowej celem zaradzenia fatalnym skutkom przesilenia gospodarczego i klęsk elementarnych w naszym kraju“.

Rządowy projekt reformy wyborczej.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 października.

Przypuszczają, że rządowy projekt reformy wyborczej galicyjskiej będzie gotowy w przyszłym tygodniu. Projekt ten jest zbliżony do projektu kompromisowego polsko-ruskiego. Zawiera on kilka nieznacznych zmian, jakoto małe podwyższenie ilości okręgów dwumandatowych w Galicyi wschodniej, zupełne usunięcie proporcyonalności i zmianę proponowanego w projekcie kompromisowym podziału okręgów.

Zwołanie Koła polskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 17 października.

Prezes Koła polskiego dr Leo zwołał posiedzenie Koła polskiego na środę 22 bm. na godz. 5 po południu z porządkiem dziennym: 1) Dyskusya nad sytuacyą polityczną. 2) Sprawy bieżące.

Śledztwo przeciw „Canadian Pacific“.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 października.

Aresztowanie Altmanna i innych funkcyonaryuszów Towarzystwa „Canadian Pacific“ uważają tylko za początek większej akcyi, wdrożonej obecnie przeciw temu Towarzystwu, jako też wogóle przeciw nadużyciom emigracyjnym. Niewątpliwie najbliższem następstwem obecnego śledztwa będzie odebranie Towarzystwu „Canadian Pacific“ koncesyi emigracyjnej.

Zarzucają głównie temu Towarzystwu, że uprawiało na wielką skalę werbowanie emigrantów w wieku od lat 17 do 42, a więc tych, którzy zobowiązani są jeszcze do służby wojskowej. Wedle rozporządzeń, obowiązujących Towarzystwa emigracyjne, mają one każdego przybywającego do swojego biura emigranta zapytać, czy służył w wojsku, względnie czy zapłacił taksę wojskową i zażądać odpowiednich dokumentów. W ostatnim roku zaostrzono nawet te przepisy. Biurom emigracyjnym nie wolno było wogóle wysyłać emigrantów niżej lat 50, jeżeli nie wykazali się, że uczynili zadość wszystkim obowiązkom służby wojskowej. Towarzystwo „Canadian Pacific“ jednak, mimo objętych zobowiązań w tym właśnie kierunku, dopuściło się niesłychanych wykroczeń, a nawet dopuszczać się miało fałszowania dokumentów.

Towarzystwo dostarczało bowiem młodym emigrantom fałszywych paszportów na inne nazwiske i wysyłało tych ludzi zamiast przez Tryest, przez Rotterdam, aby uniknąć kontroli władz austryackich. Aby uzyskać te dokumenty, wciągnięto do akcyi szereg innych osób, jak naczelników gmin, a nawet księży. Między skonfiskowanemi dokumentami znaleziono dowody, że towarzystwo płaciło za każdego młodego emigranta po 10 koron i więcej.

Aresztowania i rewizye odbyły się, jak wiadomo nietylko w Wiedniu, ale także w filiach w Galicyi i na Bukowinie. Przy rewizyach w Tryeście, Szczakowie i Husiatynie, gdzie istnieją również filie towarzystwa, znaleziono mnóstwo kompromitujących dokumentów. Okazało się, że w ostatnim roku, w czasie przesilenia bałkańskiego, brakło przeszło 100.000 obowiązanych do służby wojskowej i powołanych rezerwistów, których nie można było odszukać albowiem wyemigrowali do Kanady. Z tego powodu ministerstwo wojny zaczęło zajmować się tą sprawą i przedłożyło obszerne sprawozdania cesarzowi i następcy tronu.

Wdrożono natychmiast energiczną akcyę, celem usunięcia tych nadużyć. Towarzystwo „Canadian-Pacific“ uprawiało właśnie ten rodzaj emigracyi dlatego, że posiada w Kanadzie olbrzymie tereny, zupełnie niezaludnione. Towarzystwo chciało więc przeprowadzić jaknajszybciej kolonizacyę tych terenów, celem podniesienia ich wartości. Szukało zatem tylko młodych ludzi, którzyby nie mogli więcej wrócić do ojczyzny. Głównie chodziło o dezerterów. Towarzystwo „Canadian-Pacific“ uprawiało taką samą agitacyę w Anglii, gdzie przed kilku laty otrzymało koncesyę. Ale i tam dopuściło się takich nadużyć, że rząd angielski odebrał towarzystwu w r. 1910 koncesyę i zakazał emigracyi do Kanady.

„Canadian-Pacific“ starało się następnie o koncesyę w Niemczech, Szwecyi i Norwegii, ale napróżno. Wreszcie skierowało towarzystwo swoje starania do Austryi, gdzie po długich staraniach, dziwnym sposobem, uzyskało taką koncesyę.

Oprócz centrali w Wiedniu założyło towarzystwo 36 filij w Galicyi i na Bukowinie. Agencya kolejowa kanadyjska, utworzona w Wiedniu, była tylko pretekstem i formą, pod którą prowadzono właściwie interes emigracyjny. Pretekstem również tylko były wagony widokowe, wprowadzone w roku ubiegłym z wielkim hukiem w Austryi. Pretekstem tylko było także przyrzeczenie podniesienia ruchu obcych w Austryi i podwyższenia eksportu towarów austryackich do Kanady, towarzystwo bowiem zajmowało się tylko eksportem ludzi do Kanady. Zdziwienie wywołuje fakt, że towarzystwo otrzymało koncesyę od ministerstwa handlu, bez wiedzy Rady ministrów i innych ministerstw interesowanych, albowiem, wedle najnowszych przepisów, także Rada ministrów, ministerstwo wojny i obrony krajowej, oraz ministerstwo spraw wewnętrznych, mają być zapytywane o opinię przed wydaniem koncesyi.

Ze Lwowa przybyli wczoraj do Wiednia radca sądowy Szyja i starszy komisarz policyi dr Tauer, którzy przeprowadzili rewizyę także w mieszkania Altmana.

Altmann jest poddanym amerykańskim. To też żona jego, natychmiast po jego aresztowaniu, udała się do ambasadora amerykańskiego, który wczoraj interweniował u hr. Berchtolda i ofiarował kaucyę za wypuszczenie Altmanna na wolną stopę. Sąd jednak nie przyjął kaucyi.

Aresztowany Pinkas Kapeller ma lat 70 i jest poddanym rosyjskim, taksamo rosyjskim poddanym jest jego syn Dawid, również aresztowany. Przeciw Kapellerowi toczyło się niedawno śledztwo w kierunku szpiegostwa i o pośredniczenie w sprzedaży gruntów, wyłudzonych od emigrantów przez agentów obcego mocarstwa.

Wdrożona obecnie akcya i aresztowanie Altmanna, oraz kilku jego urzędników, jest tylko częścią ogólnej akcyi, wdrożonej przez władze austryackie i węgierskie przeciw nadużyciom emigracyjnym.

Jak donoszą z Budapesztu, także tam przedsięwzięto rewizye i aresztowania w biurach emigracyjnych.

Zamachy Niemców austryackich.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 16 października.

Niemcy już od dawna nie są wcale „staatserhaltende Partei“ w Austryi, aczkolwiek przez

Pod Lipskiem.

Urodzajne pola pod Lipskiem czerniły się już długiemi pasmami zagonów, świeżo zoranych; w sadach korony drzew błyszczały w łagodnem świetle słonecznem czerwienią liści; bydło pasło się na resztkach ściernisk i traw, wcale już przez natrętne muchy nie nagabywane. Spokojny chłop saski, puszczając dym z fajki porcelanowej, ozdobionej patryotycznym obrazkiem, gotował się do wypoczynku zimowego. Była to jesień roku 1913.

Nagle owe pola, owiane sennością jesieni, zaludniły się pieszym i konnym ludem, jęknęły pod kołami dział, jaszczyków i furgonów, rozbrzmiały odgłosem kotłów i trąb wojennych. Od zachodu i wschodu, od północy i południa szły pod Lipsk różnojęzyczne pułki z chorągwiami o przeróżnych barwach. W powietrzu fruwały chorągiewki lanc ułańskich, błyszczały pałasze dragonów, lśniły się pancerze kirasyerów. Ciemne wyloty dział pomiędzy ogromnemi kołami zionęły czarnemi otworami, w których czyhała śmierć. Szli weterani, którym już wąsy zaczynały pokrywać się siwizną, szli nowozaciężni żołnierze z twarzami młodzieniaszków.

W murach Lipska znajdował się już Napoleon, bóg wojny, i stalowym błyskiem swoich źrenic chciał przebić tajemnice losu. Bezskutecznie — albowiem los jest ślepy i nawet na ogniste błyskawice nieczuły. Niedawno wielki cesarz Francyi zwrócił się do swojego otoczenia z zapytaniem: „Czy sądzicie, że gwiazda moja zachodzi?...“ Ale w Lipsku ufał znowu swojemu geniuszowi i rzekł od niechcenia: „Świat obraca się dokoła mnie“. Pomylił się o tyle, że on obracał światem, jak wrzecionem. Ale w chwili, gdy wymawiał owe wyrazy, świat już wymykał się z rąk jego.

Tymczasem na sennych polach pod Lipskiem gotowano się do bitwy, jaką raz tylko widziało poprzednie stulecie. Po jednej stronie stali Francuzi z korpusem Polaków pod wodzą ks. Poniatowskiego i z pułkami Związku reńskiego. Po drugiej stały wojska austryackie, rosyjskie i pruskie, do których później przyłączyły się oddziały szwedzkie. Walka trwała przez trzy dni — od d. 16 do 18 października. W dniu 19 października odbywał się jeszcze odwrót sił francuskich pośród ciągłych walk. Napoleon miał około 200.000 żołnierzy, sprzymierzeni przeciwnicy jego około 360.000. Po obu stronach grzmiało 2000 dział.

Napoleon został zwyciężony i musiał się cofnąć. Kto go zwyciężył? Na to daje odpowiedź generał pruski Friederich w dziele swojem „Befreiungskriege“, pisząc z wyjątkową otwartością i prawdomownością: „Nie możemy pozbyć się współczucia na ten widok tragiczny, gdy ostatecznie geniusz uległ przemocy surowych tłumów“. Sprzymierzeńcy mieli prawie dwa razy większe siły, niż Napoleon i wprost siłą ślepego naporu zmusili go do odwrotu.

Bitwę pod Lipskiem nazwali Francuzi „la bataille des géants“, to znaczy bojem olbrzymów, a nazwę tę przyjęli wszyscy inni. Francuzi mieli słuszność, ale tylko po swojej stronie. Napoleon był olbrzymem i osoba jego wystarcza już, ażeby zapasy pod Lipskiem nazwać gigantycznemi. A godnie stał obok niego wódz korpusu polskiego, ks. Józef Poniatowski, w którego ręce „Bóg złożył honor narodu polskiego“. A najdzielniejszy pomiędzy dzielnymi Ney, a stary wilk wojny Murat, a niezrównany wódz artyleryi Drouot, czytający biblię, ażeby następnie strzałami armatniemi kłaść pokotem szeregi nieprzyjaciół?

A gdzież te olbrzymy po stronie przeciwnej? Naczelny wódz wojsk związkowych, ks. Schwarzenberg, zaledwie jest historykom znany. A co wiemy o takich generałach, jak wodzowie korpusów austryackich, Merveldt i Gyulay? Również nieznanym jest także, dajmy na to, rosyjski generał Langeron, a choćby Dybicz, albo wódz Szwedów, następca tronu szwedzkiego Bernadotte. Pozostaje chyba jeden. Blücher, postać sympatyczna mimo swej pruskiej marki.

Nazwano także zapasy pod Lipskiem „bitwą narodów“ — „Voelkerschlacht“. Ukuli ją — jak widzimy — Niemcy. Jeżeli chodzi o literę, o mechaniczną stronę sprawy, to Niemcy mają słuszność. Po stronie francuskiej walczyli jako „gros“ Francuzi i Polacy. Pomagały pułki Związku reńskiego, zaś oddział saski zdradził. Po stronie związkowych była prawdziwa mozajka narodów i szczepów. Niemcy, a właściwie Prusacy, dali armię pod względem narodowym jednolitą, aczkolwiek było w niej sporo żołnierzy polskich. Korpus szwedzki, bardzo nieliczny, był także jednolity. Ale w armiach rosyjskiej i austryackiej były dziesiątki przeróżnych ludów. Jeżeli chodzi po prostu o metrykę etnograficzną, to rzeczywiście pod Lipskiem odbywała się przed stu laty bitwa narodów. Ale podobne „bitwy narodów“ toczyły się wszędzie, gdzie występowała do boju czy to Austrya, czy Rosya.

I oto nasuwa się najważniejsze pytanie: „O co walczono pod Lipskiem?“ Niemcy, a przedewszystkiem Prusacy wołają głośno: „O wolność narodów“. Pomówimy o tem. Naczelny wódz związkowych sił zbrojnych, ks. Schwarzenberg, odczytał wobec wojsk w dniu 15 października 1813 r. manifest, w którym pomiędzy innemi znajduje się taki apel: „Rosyanie, Prusacy, Austryacy! Walczycie o wolność Europy, o niezawisłość waszą, o nieśmiertelność waszego imienia!“

Co słowo, to... pomyłka. Ks. Schwarzenberg, magnat czesko-austryacki, nie zdawał sobie sprawy z tych pomyłek. Rosyanie pod Lipskiem byli poprostu „żerem dla armat“, a z manifestu ks. Schwarzenberga nie rozumieli ani słowa. A do tych Rosyan zaliczył książę i Tatarów i Kałmuków i wogóle wszystkich, którzy przymusowo znaleźli się pod sztandarem rosyjskim. Znalazła się tam niestety i polska armia rezerwowa pod Bennigsenem, licząca 33 875 ludzi i 134 dział. Przydzielona była do armii śląskiej. Wołać do tych ludzi: „Rosyanie!“ — to chyba... pomyłka.

Mniejszą pomyłkę popełnił ks. Schwarzenberg, zwracając się do „Prusaków“. Nie ma wprawdzie takiego narodu, jednakże trudno było mówić o Niemcach wogóle, skoro część ich znajdowała się w obozie Napoleona. Ale grubą pomyłką był apel do „Austryaków“. W ten sposób chciał książę pod wspólną nazwę wciągnąć Niemca z pod Wiednia, polskiego chłopa z pod Krakowa i Rusina z pod Kołomyi i Czecha z pod Młodego Bolesławia.

W tych Rosyan, Prusaków i Austryaków koniecznie chciał ks. Schwarzenberg wmówić, że walczą o „wolność Europy, o swoją niezawisłość, o nieśmiertelność swojego imienia“. Wśród 360,000 ludzi, do których zwracał się manifest księcia, z pewnością olbrzymia większość myślała o żywności i całości swojej skóry, a nie o wolności Europy i nieśmiertelności swojego imienia. Wiedzieli wodzowie, poco wiodą do boju „Rosyan“ i „Austryaków“ — a żołnierze słuchali tylko rozkazów. Jedynie w szeregach pruskich była świadomość, że należy zrzucić jarzmo francuskie i zmyć z Niemców tę hańbę, że jedni walczą przeciw drugim. To należy stwierdzić w imię sprawiedliwości.

Ale w imię tej sprawiedliwości należy równie stwierdzić, że w dziesiątkach tysięcy żołnierzy polskich, przymusowo znajdujących się po stronie wojsk sprzymierzonych, manifest ks. Schwarzenberga nie obudził wcale tych uczuć, jakie miał z urzędu obudzić. Serca żołnierzy polskich, którzy stali czy to pod sztandarem rosyjskim, czy pruskim, czy austryackim, rwały się do ks. Poniatowskiego. — Tam, pod orłami Napoleona pod wodzą ks. Józefa, walczyli Polacy o wolność i nieśmiertelność swojego imienia.

„Walczycie o wolność Europy“ — wołał ks. Schwarzenberg. — Czy o wolność Włoch, czy Hiszpanii, czy półwyspu Bałkańskiego? Walczono chyba dla wygody Anglii, która zacierała ręce na widok, że najgroźniejszego jej wroga biją pod Lipskiem. A jeżeli już chodzi o wolność, to byłoby lepiej, gdyby pod Lipskiem byli ponieśli klęskę jej rzekomi obrońcy. Zarówno w Petersburgu, jak w Berlinie, jak w Wiedniu, umiano kuć w sposób mniej lub więcej brutalny cięższe lub lżejsze kajdany, ale powiew wolności szedł zawsze skądinąd.

Myśli nasze i marzenia i nadzieje lecą pod Lipsk w dniach obecnych i padają u stóp skromnego pomnika, wzniesionego na cześć ks. Józefa. Spadają, jak stada ptaków, gnanych wichurą dziejową. Tam, nad brzegiem Elstery, w której utonął ks. Józef, odezwą się wśród poświstu wiatrów jesiennych słowa z ody Béranger'a:

„Il va périr!... non! Il lutte, il surnage
Il se rattache aux longs crins d'un coursier.
Mourir noyé — dit — il — lorsqu'au rivage
J'entends le feu, je vois luire l'acier“!

„Zginie!... Nie! Walczy, trzyma się na fali. Chwyta się długiej grzywy rumaka. Umrzeć — woła — gdy na brzegu słyszę odgłosy strzałów, gdy widzę błysk stali“.

My wiemy, po której stronie walczono pod Lipskiem o wolność i nieśmiertelność swojego imienia. I to dla nas jest wskazówką na dziś i na przyszłość.

H. J—s.

długi czas chcieli utrzymać fikcyę, że partyą taką być nie przestali. Od niejakiego czasu i tę maskę zrzucili, nie tając się więcej ze swemi destrukcyjnemi dążnościami. Cośmy już dawno widzieli i wiedzieli, teraz sami „ad oculos“ demonstrują: chcą rozbić państwo. Nienaturalny i nieuzasadniony, a zawsze i pomimo wszystko decydujący wpływ Niemców w państwie — z biegiem czasu musi zredukowany być do właściwej miary. Struktura i skład tego państwa nie pozwalają na przeważający wpływ niemiecki, równający się protektoratowi nad innemi narodami w państwie. W miarę postępu kultury i świadomości narodowej inne narody zaczęły się dobijać tych samych praw. To zatruwa życie Niemcom austryackim, zwłaszcza w Czechach, żyjącym na pograniczu państwa niemieckiego.

W ostatnich kilku miesiącach niejednokrotnie pojawiały się na szpaltach poważnych pism w Berlinie, Kolonii, Lipsku, Dreznie i innych miast państwa „sprzymierzonego“ dziwne jakieś artykuły o... podziale Austryi. Prasa sprzymierzeńcza postawiła nagle ten temat na porządku dziennym, co w związku z niewiernością, objawioną podczas przesilenia bałkańskiego przez oficyalną dyplomacyę berlińską, daje przecież wiele do myślenia. Zaczęto w Berlinie troszczyć się o losy „Deutschoesterreichs“, co nie minęło w nacyonalistycznych kołach niemieckich w Austryi bez wrażenia. Imponuje im ucisk Polaków w Poznańskiem, irytuje ich, że Austrya wobec narodowości nie-niemieckich nie postępuje podług szablonu pruskiego. Są „reichsverdrossen“ i dlatego planowo rozsadzają państwo. Zjazdy w Chomutowie, w Chebie i powzięte tam uchwały, dążność utworzenia własnego sejmu niemieckiego, — wszystko to są objawy tendencyi jeżeli nie rewolucyjnej, to na wszelki sposób destrukcyjnej i antipaństwowej.

Wczorajsze zerwanie konferencyj ugodowych przez Niemców jest tylko dalszym ciągiem tej taktyki destrukcyjnej, mającej wszelkie znamiona systemu. Książę Thun nie jest osobistością Niemcom nieznaną i jako namiestnik pozostał takim, jakim był dotychczas. Obecność jego na konferencyach ugodowych była oczekiwana i zapowiadana od pierwszej chwili. Postępowanie posłów niemieckich nie wytrzymuje tedy najłagodniejszej krytyki. Ośmieszają się tylko, jeśli oświadczają, że przyjechali do Wiednia w tem przypuszczeniu, że hr. Stürgkh zakomunikuje im tylko dzień i godzinę przyszłych narad, a nie poruszy także „meritum“ sprawy. Wymówka ta świadczy tylko o zupełnym braku argumentów. Miarodajnem będzie zachowanie się plenarnego zebrania niemieckich mężów zaufania i echo, jakie krok niemieckich „delegatów ugodowych“ wywoła u ludności.

Różne enuncyacye polityczne w ostatnich czasach świadczą o zmęczeniu i zniechęceniu ludności niemieckiej intrygami polityków zawodowych. Doszło do tego, że niektóre korporacye gospodarcze wprost apelowały do rządu i prosiły o narzucenie ugody, przeciw której występowano na różnych zjazdach poselskich. Zerwanie rokowań ugodowych przez Niemców wywołało wielkie zamięszanie, zwłaszcza ze względu na rozpoczynającą się za kilka dni ważną sesyę parlamentarną. Jeśli ta najnowsza polityka Niemców będzie konsekwentną, to cały „Związek Niemiecki“ powinien odrazu przejść do opozycyi. W państwie, rządzonem ściśle podług zasad parlamentaryzmu, następstwa takiego zwrotu byłyby nieuniknione. Ale dziwaczne stosunki polityczne i parlamentarne w Austryi wykluczają wszelkie normalne obliczenia i kombinacye. Pewnem jest tylko jedno: zamięszanie w państwie przybiera coraz większe rozmiary.

Sz.

Podatki miejskie w Niemczech.

Jak już swego czasu donosiliśmy, uchwalono w tym roku w parlamencie niemieckim, bez większej i poważniejszej opozycyi, nową ustawę w sprawie zabezpieczenia służby domowej na wypadek choroby. Ustawa ta, która wejdzie w życie w Niemczech z dniem 1 stycznia 1914 roku, obejmuje lokajów, służące, kucharki, pokojówki, mamki, dziewczęta do dzieci, wogóle wszystkie osoby, pozostające w prywatnej służbie domowej. Nie jest to właściwie nowa ustawa, tylko inowacya polega na tem, że wkładki, które płacono dotąd na rzecz tego ubezpieczenia, będą powiększone. Ubezpieczenie nie jest też obowiązkowe, tylko dowolne, jak dotąd.

Od szeregu już bowiem lat pracodawcy w Niemczech, którzy zatrudniają u siebie służbę domową, zabezpieczać ją zwykli na wypadek choroby w miejskich kasach chorych lub w większych miastach, jak n. p. w Berlinie, Wrocławiu i t. p. w osobnych w tym celu utworzonych towarzystwach asekuracyjnych, które w zamian za to mają obowiązek chorą służbę na swój koszt pomieścić w szpitalu lub domu zdrowia, dostarczyć jej bezpłatnie lekarza, lekarstw i t. p. Premia tego dowolnego ubezpieczenia wynosi obecnie rocznie mniej więcej od 12 do 20 marek od osoby, zależnie od tego, czy miasto, w którem pracodawca mieszka, jest bogatsze, lub mniej zamożne. Jeżeli jednak pracodawca nie chciał ponieść powyższego wydatku, natenczas ryzykował, że w razie choroby służby musiał ją albo u siebie leczyć, opiekować się nią, dostarczać jej lekarza, albo opłacać za nią szpital i t. d. Oczywiście pracodawcy, z małemi wyjątkami, nie chcąc się narażać na taką ewentualność, z reguły ubezpieczali i ubezpieczają swoją służbę domową. Były jednak wypadki, że niesumienni pracodawcy, nie ubezpieczywszy swej służby, chorą służącą wyrzucali na bruk, pozostawiając ją bez wszelkiej pomocy i opieki. Stwierdziły to różne procesy sądowe, na które w parlamencie podczas dyskusyi nad nową ustawą się powoływano. „Pomiędzy pracodawcami są bowiem — jak podnosi „Berl. Tageblatt“, który świeżo kwestyi tej poświęcił osobny artykuł, — ludzie szczodrzy i ludzcy, ale są też skąpcy, bezwzględne i brutalne charaktery“.

Nowa ustawa pod tym względem niczego też nie zmienia, tylko, jak już wyżej zaznaczyliśmy, podwyższa premię ubezpieczenia, które, jak jest, tak pozostanie dowolnem. I tak n. p. w Berlinie wkładka roczna, która wynosi dotąd od 15 do 20 marek, od nowego roku podniesioną będzie do 26, 36 i 43 marek. Podobny stosunek zachodzi także na prowincyi. Poza tem przysługuje pracodawcy prawo potrącenia dwóch trzecich zapłaconych premij ubezpieczeniowych od zasług służby. Czy wszyscy pracodawcy z prawa tego korzystać będą, trudno oczywiście przewidzieć. Ale przypomnieć należy, że w Niemczech już od przeszło 25 lat istnieje ustawa ubezpieczeniowa na starość i niemoc, która dotyczy wszystkich pracą nieumysłową zajętych i nie posiadających więcej niż 3000 marek rocznego dochodu, i która obejmuje także służbę domową. Podług tej ustawy pracodawcy również przysługuje prawo potrącenia połowy wpłaconych wkładek bądź od pensyi urzędnika, funkcyonaryusza, bądź od zasług służby. W praktyce dzieje się tak, że pracodawcy faktycznie ustawowo przepisane kwoty odciągają, ale przy końcu roku jako „podarek gwiazdkowy“ zwracają ją tym, którzy na to zasługują. Zwłaszcza zwyczaj ten jest praktykowany w zastosowaniu do służby domowej. Prawdopodobnie podobna wytworzy się sytuacya przy nowej, świeżo uchwalonej przez parlament ustawie ubezpieczeniowej na wypadek choroby, tak, że w gruncie rzeczy cały jej ciężar finansowy spadnie na pracodawców.

Nasuwa się teraz pytanie, z jakich powodów uchwalono w parlamencie podwyższenie premij ubezpieczeniowych? Niemieckie dzienniki demokratyczne zwracają uwagę, że jest to skutek konserwatywno-biurokratycznej polityki, która nie dopuszcza przyłączenia gmin podmiejskich do miast i wogóle za wszelką cenę przeszkadza zlaniu się gmin zamożniejszych z gminami mniej bogatemi. A dalszy skutek jest ten, że ludzie majętni emigrują coraz więcej z miast i zakupują sobie wille poza ich obrębem, aby w ten sposób uchronić się od wysokich podatków komunalnych, które w niektórych miastach dochodzą do olbrzymiej kwoty 280 prc. od podatku państwowego. W miarę odpływu ludzi majątnych z miast, wzmagają się gminne ciężary podatkowe, do których należy także ubezpieczenie służby domowej na wypadek choroby, a ponosić je muszą kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, urzędnicy prywatni i państwowi, robotnicy i wogóle wszyscy ci, którzy nie mają za co wil kupować i w miastach mieszkać muszą, aby pracować na chleb.

Prasa demokratyczna zwraca dalej uwagę, że jeżeli dotąd odpływ milionerów i ludzi majętnych z miast był znaczny i ogromnie daje się uczuć w budżetach miejskich, to sytuacya od przyszłego roku jeszcze się pogorszy. Trzeba bowiem pamiętać, że parlament świeżo uchwalił nową ustawę wojskową, która pociąga za sobą miliardowe wydatki. Od tego podatku nikt uchronić się nie będzie mógł, natomiast kto może i kogo stać na to, wyprowadzać zacznie się z miast, aby płacić mniejsze podatki gminne. Poza Berlinem powstały np. już całe kolonie pięknych, wspaniałych i bogatych will, w których wygodnie i z przepychem mieszkają milionerzy, usuwający się w ten sposób od płacenia podatków miejskich w stolicy. Milionerzy ci posiadają oczywiście i w Berlinie piękne domy i kamienice, w których spędzają karnawały, bawią się, dają przyjęcia i t. p., ale do płacenia podatków gminnych w samym Berlinie nie są obowiązani, bo podług pruskiej ustawy podatkowej obywatel opłaca podatki w tem mieście lub gminie, gdzie stale mieszka. Oczywiście podatki w środowiskach will, nie należących do miasta, są znacznie mniejsze, aniżeli w Berlinie.

Z wszystkich tych względów, które tylko w krótkości naszkicowaliśmy, nowa ustawa ubezpieczeniowa wywołała w szerokich kołach ludności w Niemczech ogromne niezadowolenie, które zwraca się nie tyle przeciwko niej samej, ile przeciwko konserwatywno-biurokratycznej polityce, która wywołuje coraz silniejszą emigracyę ludzi majętnych z miast i tem samem zwiększa ciężary gminne, spadające przeważnie na ludzi ciężkiej pracy.

Kronika powstania 1863-64 roku.

17 października.

Między Przedborzem a Olesznem (S.) powstańcy zmuszają kolumny Redena do odwrotu.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Za duszę ś. p. Michała Bałuckiego odprawione będzie jutro 18 b. m., jako w 12 rocznicę śmierci nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża o godzinie 8 rano.

Budowa akademii górniczej w Krakowie. — Wczoraj upłynął termin wnoszenia ofert na budowę nowego gmachu dla akademii górniczej w Krakowie. Dzisiaj przed południem zbierają się w starostwie krakowskiem miejscowi członkowie sądu konkursowego, mianowicie wiceprezydent Sare, r. m. Beringer, architekt Wacław Krzyżanowski, profesorowie Morozowicz, Żurawski oraz prof. akademii sztuk pięknych p. Józef Gałęzowski, wreszcie dyrektor zakładów górniczych w Sierszy, p. Schimitzek, celem odebrania i otwarcia nadesłanych projektów, których jest 21, oraz celem poczynienia przygotowań na pełne posiedzenie sądu konkursowego, które się odbędzie z końcem przyszłego tygodnia. Do sądu konkursowego należą jeszcze prócz wymienionych: radca ministeryalny Zotter, st. radca budownictwa dr Piskacz, st. radca budownictwa Ohmann, wszyscy z Wiednia, poseł Zarański, st. radca budownictwa Broniewski ze Lwowa i docent lwowskiej politechniki architekt Drdacki. W konkursie brali udział tylko polscy architekci, poddani austryaccy.

Budowa nowych klinik w Krakowie. Wczoraj donieśliśmy, że prezes Koła polskiego dr Leo otrzymał ze strony rządu zapewnienie, że budowa trzech nowych klinik uniwersyteckich w Krakowie, mianowicie położniczo-ginekologicznej, dermatologicznej i laryngologicznej, wciągniętych na rachunek t. zw. „Nothstandskredit“, podjęta będzie na wiosnę przyszłego roku. Wszystkie te trzy kliniki staną przy ogrodzie Botanicznym, na gruncie, nabytym przed paru laty przez rząd od pp. Wilkoszewskich. Koszta budowy trzech klinik obliczone są na 2,600.000 koron. Plany na klinikę ginekologiczną są już gotowe, plany na dwie pozostałe kliniki wykonane będą przez oddział budownictwa w tutejszem starostwie w najbliższym czasie, na podstawie zatwierdzonych już przez ministerstwo robót publicznych szkiców.

Z teatru. W „Tajemnicy“ Bernsteina grać będą pp. Bednarzewska, Czaplińska, Solska, Adwentowicz, Kosiński i Stanisławski.

Towarzystwo Szkoły Ludowej do nowożeńców. Towarzystwo Szkoły Ludowej uważa sobie za obowiązek przypomnieć się pamięci tych wszystkich, którzy, węzłem uczucia związani, w najbliższym czasie własne domowe ognisko stworzyć mają. Niechaj pomną na te szkoły i szkółki, na te ochronki i bursy, na czytelnie i biblioteki, w których idzie cicha i mrówcza praca dla przyszłości, w których uczą się i wychowują ci, co po nas przyjdą i nasze dzieło odrodzenia narodu dalej prowadzić będą. Niechaj w tym czasie, gdy serca do szlachetnych porywów i czynów są skłonniejsze, ten ważny w życiu swem moment czynem dobrym upamiętnić pragną: niechaj cele i zadania T. S. L. mają na oku. Niechaj, zamiast kwiatów i podarunków wzajemnych złożą na cele Szkoły ludowej datek stosowny, a do zawiadomień o zaręczynach i ślubach, przesyłanych krewnym i przyjaciołom, dołączą czek T. S. L., przypominający i uatwiający złożenie takiego samego datku tym, od których się życzeń ślubnych spodziewają. Czeki takie w odpowiedniej ilości na każde żądanie otrzymać można bezpłatnie w zarządzie głównym T. S. S. Ofiary wraz z odpowiedniemi szczegółami należy nadsyłać do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (ulica Floryańska l. 15). Gdy się lista ofiar z okazyi zaręczyn czy ślubu wypełni, zarząd główny ogłasza każdorazową sumę tych ofiar w dziennikach, a nowożeńcom nadsyła wykaz ich szczegółowy wraz ze stosownem podziękowaniem i życzeniami od T. S. L. Zwyczaj ten, zainicyowany w swoim czasie szczęśliwą ręką JWP. posła Żardeckiego, znalazł wielu naśladowców i już niejedna polska szkółka na kresach powstanie swoje nowożeńcom zawdzięcza.

Stow. kat. „Praca“ urządza w niedzielę 19 bm. po południu w Domu robotniczym (ul. św. Tomasza 37) przedstawienie „Przekupki warszawskiej“ A. Bełcikowskiego.

Polska spółka górnicza w Krakowie. W sali obrad Galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu w Krakowie odbyło się wspólne posiedzenie Rady nadzorczej i dyrekcyi Spółki górniczej, w którem wzięli udział członkowie Rady nadzorczej ks. dr Caputa, poseł Jan Kanty Federowicz, prof. dr I. Łazarski, dyr. J. Strzyżowski, członkowie dyrekcyi pp. I. Dorawski, J. Kwiatkowski, inż. A. Schmidt, tudzież prowadzący zarząd z ramienia Spółki nad robotami wiertniczemi w Kurdwanowie inżynier W. Koszko.

Przewodniczący Rady nadzorczej, dyr. Strzyżowski podniósł na wstępie w gorącem przemówieniu zasługi ś. p. dr Tadeusza Iskrzyckiego około założenia i organizacyi Spółki górniczej, jego szczere oddanie się idei uratowania dla polskiej przedsiębiorczości ostatnich już prawie terenów zachodnio-galic. i jego niestrudzoną w tym kierunku akcyę.

Członek zarządu p. J. Dorawski przedłożył następnie sprawozdanie z obrotu kasowego, którego ogólne cyfry przedstawiają się jak następuje: Wpłacone udziały wynoszą 135.798 k., wpłacono zaliczki na udziały przyszłe, odsetki, kaucye 7,791 kor. razem więc kapitał spółki wynosił 143.590 kor. Z tego wydano na wiercenie w Kurdwanowie 14,712 kor.; pozostały kapitał wynosi 128,878 k. Kapitał umieszczony jest w Banku galicyjskim.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości sprawozdanie inżyniera Koszki o postępie robót wiertniczych w otworze świdrowym w Kurdwanowie. Głębokie wiercenie postępuje pomyślnie, a dotychczasowe jego wyniki odpowiadają założeniu prof. Grzybowskiego i rokują powodzenie przedsiębiorstwu.

W końcu omawiano sprawę przyjęcia do Spółki osób i instytucyj, między innemi gminy m. Krakowa, które zgłosiły swe przystąpienie, a nawet częściowo wpłaciły udziały, ale dla pewnych braków formalnych nie mogły być wciągnięte na listę udziałowców. Dodatkowe przyjęcie tych członków nastąpi w drodze podwyższenia kapitału zakładowego Spółki. Chcąc rozszerzyć działalność Spółki na sąsiednie tereny, które znawcy bardzo korzystnie oceniają, a które obecni właściciele oferują Spółce pod dogodnemi warunkami, postanowiono na najbliższem walnem zgromadzeniu spólników wystąpić z wnioskiem dalszego jeszcze podwyższenia kapitału zakładowego o odpowiednią sumę, celem objęcia, odwiercenia i ewentualnego sfinansowania tych terenów. Do wzięcia nowych udziałów będą mieć prawo spólnicy dotychczasowi, a także inne osoby, o ile suma nowych udziałów przez spólników dotychczasowych pokrytą nie zostanie. Najniższą jednostką udziałową jest 1000 kor. Reflektujący na przystąpienie do Spółki, przy podwyższeniu kapitału zakładowego, zechcą zgłoszenia przysyłać pod adresem: „Polska Spółka górnicza“ Kraków, ulica Sobieskiego 3.

Nasi artyści za granicą. Znana w Krakowie śpiewaczka operowa, p. Eugenia Pisarska, uczenica profesora Marso, zaangażowana dla sceny niemieckiego teatru w Gablonz, odnosi tam rzetelny sukces. Prasa niemiecka wyraża się z pełnem uznaniem zarówno o głosie, jak i o sztuce odtwórczej utalentowanej śpiewaczki, podnosząc jej dźwięczny, miękki i giętki organ, dobrą szkołę w impostacyi głosu i w traktowaniu rejestrów, prostotę i szlachetność interpretacyi, zachowującej ściśle wymagania stylu i nadającej odtwarzanym partyom subtelny urok uduchowienia.

Z entuzyastycznem przyjęciem spotkał się profesor naszego konserwatoryum p. Jan Ebeli, w czasie swoich występów w Londynie. — Zwłaszcza dzienniki, jak „Times“, „Daily Telegraph“, „Globe“, nie szczędzą dość słów pochwały dla jego gry, w całej pełni zrównoważonej, pełnej poezyi i polotu, rozporządzającej świetną techniką i blaskiem.

Wyścigi kolarskie. W niedzielę 26 października, na szosie mogilańskiej, odbędą się staraniem oddziału kolarzy Sokoła w Podgórzu wyścigi cyklistów. Start przy słupku kilometrowym za zakładem p. Matecznego w Podgórzu z następującym programem:

I. Bieg otwarcia 5 klm. o 3 nagrody; II. Bieg nowicyuszy 4 klm. o 3 nagrody; III. Bieg gości 6 klm. o 3 nagrody; IV. Bieg O. K. S. P. 5 klm. o nagrody; V. Bieg ogólny 6 klm. o 3 nagrody; VI. Bieg starszych 3 klm. o 2 nagrody. Wpisowe do biegów I i III po 3·50 kor., do II i IV po 4 kor., do V po 3·50 kor., do VI po 4 kor. Zbiórka o godz. 2 po południu przed gmachem Sokoła w w Podgórzu. Początek wyścigów o godz. 2 po południu. W razie niestałej pogody wyścigi odbędą się w następną niedzielę.

Odnowienie bożnicy Kazimierzowskiej. Najstarsza bożnica na Kazimierzu, t. zw. Kazimierzowska, stanowiąca wraz z przybudówkami późniejszemi wolno stojący budynek otoczony ulicami: Szeroką, Józefa, Bawół i Starowiślną nie jest pierwotną synagogą. Wedle ksiąg Kazimierzowskich miejskich, już w 1386 r., a więc na schyłku XIV w. powstaje najstarsza synagoga na Kazimierzu, zapewne na miejscu dzisiejszej Kazimierzowskiej. Obecna budowla w stylu przejściowym ze stylu gotyckiego w renesans, tworzy podłużną salę, w której sześć przęseł bogato żebrowanych wspiera się na dwóch smukłych okrągłych filarach kamiennych. Przedstawia ona więc wewnątrz budowę halową z ostrołukami sklepionemi. Na jednym ze zworników sklepionych wyryta jest data: 1517, i nazwisko budowniczego Mateusza Guci. Dowodzi to, że halowego budynku on był twórcą. Z biegiem XVII i XVIII wieku powstały przybudówki, malowniczo grupujące się około centralnego budynku, w których umieszczone są modlnice dla kobiet. Hala uwieńczona jest wysoką arkadową attyką. Brak jej jednak wolutowych (esowatych) zakończeń, podobnych do attyki na Sukiennicach krakowskich. Zachowały się jedynie cztery słupy narożne, bogato profilowane, między któremi istniało woltowe ukoronowanie. Wnętrze bożnicy, pomimo wielkiej ilości zabytkowych i wysoką artystyczną wartość mających przedmiotów, jak: resztki rzeźbionego ołtarza z XVII w. Al.-Menan, t. j. kazalnicy pochodzącej z XVI w., w wielkiej ilości mosiężnych starych świeczników, pięknych sreber i druków (tor) z w. XVI — przedstawia się dzisiaj b. ponuro, a to wskutek pociągnięcia ścian i ciosów farbą olejną. Z pewnością po usunięciu farby odnalazłaby się dawna archaiczna dekoracya ornamentalna i figuralna, jakich mamy tyle setek w bożnicach środkowej i wschodniej Galicyi. Znajduje się tam także kamienna skarbonka z napisem biblijnym hebrajskim i datą 1407 r., a więc pochodząca z pierwszej najstarszej bożnicy.

Cała restauracya tej synagogi jest pomyślaną w tem sposób, żeby osiągnąć efekt mas całej budowy. Komitet odnowienia synagogi uchwalił obniżenie terenu, okalającego bożnicę, do stanu, w jakim był z końcem XVI w. Wskutek tego, według projektu kierującego restauracyą arch. Zygmunta Hendla, otoczoną będzie cała bożnica szerokim ogrodem, rodzajem skweru, który oddzielony będzie od przyległych ulic murem kamiennym, ozdobionym kratami żelaznemi. Część tego muru już jest wykonana. Przy restauracyi pokazało się, że cała ściana bożnicy od strony ul. Starowiślnej jest dawnym murem obronnym miasta Kązimierza z zachowanym na I piętrze chodnikiem straży i strzelnicami. Do muru tego dobudowaną została synagoga z końcem XVI w. Od siedmiu lat odbywa się restauracya tej bożnicy i postępuje nadzwyczajnie powoli, a to ze względu na skromne fundusze, które płyną z subwencyi ministerstwa oświaty, kasy oszcz. m. Krakowa i drobnych składek. Pomimo wykończenia fasad głównego gmachu od wszystkich czterech przylegających do nich ulic, całość zrestaurowanego budynku nie wywołuje takiego efektu, jakby spodziewać się należało, gdyż niwelacya ulicy Szerokiej, Józefa i placu Bawół nie została dotychczas przez magistrat m. Krakowa przeprowadzona, chociaż to jest w programie regulacyi tych ulic. Wspomnieć także wypada, że jedna z modlnic od strony ul. Szerokiej, zasklepiona beczkowo, posiada choć skromnie, lecz b. artystycznie wykończone i pomyślane sklepienie i jego „lunety“ w stylu barokowym, z symbolami biblijnemi.

Roboty restauracyjne przeprowadza budowniczy p. Aberleder pod czujnem okiem arch. Zygmunta Hendla.

Konkurs na afisz. — Komitet rautu „Strzelca“ ogłasza konkurs na afisz dwu, albo trójbarwny w wymiarach 100 × 140 cm. Projekty opracowane, godłem zaopatrzone, z dołączeniem w zamkniętej kopercie nazwiska i adresu należy nadsyłać na ręce p. Mikołaja Szyszłowskiego, ulica Łobzowska 47, najdalej do 22 października. Nagroda 50 koron. Projekt nagrodzony staje się własnością komitetu rautu, z prawem reprodukcyi. Jury stanowią pp.: Jan Bukowski, Stefan Filipkiewicz, Gramatyka-Ostrowska, dr Kunzek, profesor Jan Rzeszka, Bohdanowa Zahorska.

Miejskiej sprzedaży ziemniaków nie będzie w Krakowie podczas tegorocznej jesieni ze względu na to, że ziemniaki są obecnie tanie; przeciętna cena wynosi 4 kor. za 100 kilogr. Również w zeszłym roku magistrat nie zorganizował z tych samych przyczyn sprzedaży ziemniaków, natomiast sprzedawał je w jesieni w r. 1911, kiedy rzeczywiście ziemniaki były drogie i najniższa cena wynosiła 6 kor. za 100 klg. Za taką cenę sprzedaje obecnie lwowski magistrat ziemniaki.

Echa świętokradztwa w Bochni. Jak o tem donieśliśmy, skradli wczorajszej nocy jacyś zbrodniarze w kościele bocheńskim dwa kielichy, złoty i srebrny, oraz rozbili puszkę i zabrali złożone tam ofiary. Wczoraj około godziny pierwszej w południe wracali ze szkoły do domu uczniowie I. klasy gimnazyalnej św. Jacka Edward Góra i Maryan Szeląg i spostrzegli w ulicy Lubicz obok podkopu mężczyznę, który coś ukrywał pod brukowe kamienie. Mężczyzna wkrótce się oddalił i znikł na plantach. Chłopcy zaciekawieni podnieśli kamienie, pod któremi znaleźli srebrny duży połamany kielich kościelny. Kielich zanieśli do dyrekcyi policyi i podali rysopis owego mężczyzny. Był to niewątpliwie złodziej kościelny, który dopuścił się kradzieży w Bochni. Rozpoczęto natychmiast dochodzenia, lecz na ślad zbrodniarza dotąd nie natrafiono. Należy w końcu dodać, że od pewnego czasu grasuje w Galicyi zachodniej szajka złodziei, która specyalnie rabuje kościoły, jak dotąd, bezkarnie.

Kradzież. Do krawca Józefa Abrahama, zamieszkałego przy placu Groble l. 20 zgłosił się wczoraj jakiś kolejarz i poprosił o nocleg. Krawiec wydalił się na chwilę z mieszkania, a kiedy wrócił, gościa już nie zastał, natomiast skonstatował brak złotego łańcuszka wartości 160 koron.

Nowa panama węgierska. Opozycya zajmuje się pilnie sprawą osławionego domu gry, który miał powstać na wyspie Małgorzaty w Budapeszcie. Jak wiadomo, akcyjne Towarzystwo dla ruchu handlowo-przemysłowego dało 1 i pół miliona koron na fundusz wyborczy rządowej partyi pracy, w zamian zaś ówczesny prezydent gabinetu węgierskiego Lukacs miał przyrzec, że Towarzystwo otrzyma koncesyę na dom gry w Budapeszcie. — Obecny prezydent gabinetu nie ma ochoty udzielić koncesyi na dom gry, skutkiem czego sprawa cała dostała się przed forum publiczne i wywołała skandal. W sprawę tę są wmieszane wybitne osobistości z węgierskiego świata politycznego. Opozycyjna partya niezawisłości ma zażądać natychmiastowego zwołania Sejmu i przedłożenia mu aktów owej sprawy, ażeby wyświetlić rolę hr. Tiszy, sekretarza stanu Jeszenskiego i Lukacsa.

Towarzystwo dla ruchu handlowo-przemysłowego za pośrednictwem notaryalnego pisma wezwało Lukacsa, ażeby w 8 dniach spełnił swoje zobowiązania pod grozą kroków sądowych. Podobne wezwanie otrzymał także hr. Tisza. Jeżeli sprawa dostanie się do sądu, zostanie wreszcie autentycznie wyświetloną, jak niedawno znana afera byłego prezydenta gabinetu, Lukacsa.

Sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Nemethy zaprzecza wiadomości podawanej przez prasę opozycyjną, jakoby postawił wniosek, ażeby wspomnianemu towarzystwu za odnowienie koncesyi na dom gry w Budapeszcie dać koncesye na domy gry w miastach prowincyonalnych.

Wreszcie telegram z Budapesztu donosi:

Minister spraw wewnętrznych Sandor ogłasza oświadczenie tej treści, że już w pierwszych dniach po objęciu urzędu oświadczył kategorycznie, iż nie da zezwolenia na grę hazardową w kasynie na wyspie Małgorzaty, i powiedział o tem interesentom, na co ma świadków.

Z kraju.

Tarnów, 16 października. (T. S. L. — Z Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — Strzelanie o tradycyjną gęś).

Pod przewodnictwem prof. Języka odbyły się dwa posiedzenia tarn. Koła T. S. L., na których wydział i poszczególne sekcye zdawały sprawozdania. I tak sprawozdanie skarbnika po koniec września wykazuje 12.000 kor. w dochodach i rozchodach (wydatki, połączone z walnym zjazdem, nie zostały włączone do sprawozdania). Sekcya biblioteki im. Słowackiego zakupiła 525 dzieł, tak że inwentarz biblioteczny doszedł do 5,630 dzieł. Abonentów liczy biblioteka 1009, dochód 3.000 k. Z końcem czerwca przeprowadzono lustracyę całej biblioteki. Z wniosków sekcyi uchwalono wniosek w sprawie założenia wypożyczalni tygodników i miesięczników, która zacznie funkcyonować w najbliższym czasie.

Sprawozdanie sekcyi odczytowej wykazuje 49 wypożyczalń; w bieżącym roku założono 10 nowych wypożyczalń, zwinięto jednę, a 27 uzupełniono. Zilustrowano 30 wypożyczalń, odczytów wygłoszono 36, książek do wypożyczalni wiejskich rozesłano 1,610 dzieł w 1643 tomach, tak że wszystkie wypożyczalnie wiejskie tarn. Koła liczą 6,000 dzieł, a 2,000 czytelników. Założono nadto cztery kursa dla analfabetów po wsiach, zorganizowano kurs oświatowy dla prelegentów sekcyi i założono podręczną biblioteczkę dla prelegentów. Z wniosków sekcyi uchwalono ustanowić ekspozyturą Koła T. S. L. w Ryglicach, urządzić zjazd oświatowy kierowników wypożyczalń, wprowadzić małe opłaty dla członków wypożyczalń wiejskich i wystosować apel do nauczycielstwa ludowego z zaproszeniem do współudziału w pracach T. S. L.

Sprawozdanie sekcyi Czytelni robotniczej im. Kilińskiego wykazuje wielką ruchliwość tego młodego stowarzyszenia, biorącego udział w pracy narodowej, w uroczystościach patryotycznych i t. d. Obrót kasowy 1,470 kor., dochód 250 kor., członków liczy czytelnia 100 (nominalnie 270), wśród których drużyna strzelecka (35 członków) swą pracą wybija się na plan pierwszy.

Sekcya czytelni kobiet wykazuje 34 członków, posiada własną biblioteczkę, co niedzielę odbywają się wykłady. W ubiegłym roku urządzono wycieczkę do Wiśnicza.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z poszczególnych sekcyj, przyjęto do wiadomości rezygnacyę z wydziału ks. dra Lubelskiego, a skooptowano w jego miejsce ks. dra Paryłę, oraz kooptowano akad. Grünbergera, jako prezesa czytelni akademickiej T. S. L., świeżo utworzonej przy Kole, której celem jest praca oświatowa w T. S. L., oraz pomoc finansowa dla niezamożnych kolegów. Statut czytelni akad. przyjęto.

W końcu uchwalono dla Koła w Lipniku na gwiazdkę dla biednych dzieci, dla Koła w Orłowej na ochronkę i na ochronkę w Suchej Średniej na Śląsku po 50 koron. Na posiedzeniu tarn. Koła Towarzystwa naucz. szkół wyższych, odbytem pod przewodnictwem wicepresz. prof. Atvaya, przyjęto do wiadomości rezygnacyę z prezesury prof. Gutowskiego, zgłoszoną na posiedzeniu wydziału. Powodem rezygnacyi jest zły stan zdrowia. Według uchwały Koła wybór prezesa dokonany zostanie na zwyczajnem walnem zgromadzeniu. Ustępującemu prezesowi uchwalono osobne pismo z podziękowaniem za bardzo wydatną pracę w tarn. Kole.

Tarn. Towarzystwo strzeleckie urządziło tradycyjne strzelanie o gęś i sól. Pierwszą zdobył p. Kulig, drugą p. Ciebulski. Po ogłoszeniu nagród odbyła się skromna uczta.

Nagła śmierć. Piszą nam z Tarnowa:

Znany na tutejszym bruku Feliks Wantuch, człowiek bez określonego zajęcia, wybrał się do swojej rodzinnej wioski Pleśny. W powrocie do Tarnowa wzięli go wieśniacy na wóz i przywieźli do miasta, przy wysiadaniu z wozu z przerażeniem zauważyli, że Wantuch nie żyje. Umarł nagle i skostniał w pozycyi siedzącej. Zaaferowani wieśniacy pojechali do szpitala i ś. p. Wantucha usadowili na schodach budynku, a sami odjechali. W takiej pozycyi służba szpitalna znalazła zimne zwłoki ś. p. Wantucha.

Zabity żelazną kasą. Korespondent nowosądecki pisze nam: We środę przed południem, gdy w ubikacyach Towarzystwa eskontowego przy ul. Jagiellońskiej kilku tragarzy przenosiło żelazną kasę, wskutek braku należytej uwagi, kasa padła na tragarza Radzika, miażdżąc mu formalnie cały lewy bok i klatkę piersiową.

Odwieziony do szpitala, mimo natychmiastowej pomocy, zmarł Radzik po kilku godzinach, nie odzyskawszy przytomności.

Przemyśl, 15 października. (Wiec urzędników i służby. — Zebranie w sprawie magistrackiego przesilenia. — Dwuminutowe posiedzenie Rady miejskiej. — Bojkot teatru. — Aresztowanie 6 szpiegów i... psa. — Bezwzględność oficera).

Żyjemy w znaku wieców i przesilenia magistrackiego. Przesilenie dobiegło końca — w niedzielę wieczór zaś odbyły się dwa zebrania i tyleż we wtorek.

Z niedzielnych zebrań pierwszym co do czasu był wiec urzędników i służby państwowej w sprawie pragmatyki służbowej, bardzo liczny, na którym co do pragmatyki uchwalono rezolucyę, identyczną z krakowską, a ponadto domagano się przeniesienia Przemyśla — na wzór Poli — do I. klasy dodatku aktywalnego. Obecni na wiecu posłowie dr. Liebermann i dr. Zabajkiewicz przyrzekli poparcie obu żądań.

Po południu odbyło się w tej samej sali magistratu zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Przesilenie w magistracie, a ludność“. Szczegółowy referat, przedstawiający dzieje tego przesilenia, którego głównym powodem był głód posad i pomsta endecyi nad burmistrzem za ostatnie wybory sejmowe, wygłosił radca dr. Mester. Nad referatem tym wywiązała się obszerna dyskusya, podczas której radni m. z „Klubu radzieckiego“ pp. dr. Tarnawski, Krzanowski i Szancer starali się oczyścić ze stawianych im tak na wiecu, jak zresztą i ogólnie w mieście zarzutów. Dostali jednak ciętą odprawę od radców dr. Mestera, Kusy i Bernsteina, oraz posła dr. Liebermana, poczem wiec jednogłośnie uchwalił rezolucyę, wyrażającą

przekonanie, że za dotychczasową gospodarkę w gminie odpowiada przedewszystkiem większość Rady miejskiej, wyrażającą zaufanie opozycyi w tejże Radzie m. i wzywającą rząd, aby dopilnował rozpisania na czas wyborów do Rady m. W rezolucyi powiedziano nadto: „Zebrani wyrażają przekonanie, że o ile wiceburmistrz ma pretensyę do wypłacania mu dalszej pensyi, to powinien zostać na stanowisku i dalej pracować". Temi rezolucyami zakończono obrady tego najpoważniejszego tu od dawna zebrania obywatelskiego, na którem ludzie najrozbieżniejszych kierunków znaleźli sposobność wypowiedzenia się w sprawach miejskich.

W poniedziałek miało się odbyć posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano załatwić sprawę rezygnacyi dr. Smutnego z wiceburmistrzostwa. Tymczasem wiceburmistrz rozmyślił się i pismem do Rady m. wystosowanem prosi, aby rezygnacyi jego na razie nie załatwiać. Rada zaś nie zeszła się w potrzebnym komplecie, tak, że po dwóch minutach obrad posiedzenie musiano zamknąć. Dowodzi to, że „przesilenie" magistrackie zaczyna przybierać coraz... figlarniejsze formy.

Obok magistrackiego mamy dla odmiany — przesilenie teatralne. Istniejący tu od niedawna teatr polski, walcząc z deficytem, aby się ratować, przeniósł w niedzielę swe lary i penaty z „Sokoła" do tańszej o połowę i rzeczywiście teatralnej sali „Domu robotniczego". Wpadł jednak z deszczu pod rynnę, bo ściągnął na siebie nienawiść kleru, bojkotującego „Dom robotniczy" i rozciągającego teraz ten bojkot na „Teatr polski", jako... żydowski i socyalistyczny. Pierwszym objawem tego bojkotu było wydanie uczniom tutejszych gimnazyów zakazu uczęszczania do „Teatru polskiego". Zakaz ten ogłosili ks. katecheci w czasie egzort niedzielnych.

W pogoni za szpiegami aresztował wczoraj posterunek wojskowy na Znieslenlu pp. inżyniera M. i jego żonę, inżyniera T., pannę W., dwoje dzieci i... psa, których następnie przez całe miasto, pod asystencyą 12 żołnierzy, z bagnetami na karabinach, przyprowadzono na odwach. Tu dopiero wypuszczono panie i dzieci, obu mężczyzn zaś odstawiono na policyę, gdzie, wylegitymowawszy się, również zostali wypuszczeni.

Zmarli.

Edward Gumpert, uczestnik powstania z roku 1863—4, w 75 roku życia, zmarł w Krakowie w Przytulisku weteranów powstania.

Z uniwersytetu ludowego.

W piątek o godz. 7 M. Morecki: Wychowanie wobec postulatów przyrody.

W sobotę o godz. 7 Doc. dr W. Radecki: Metody współczesnej psychologii.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Pierwsza sztuka Fanny".

W sobotę: „Tajemnica".

W niedzielę po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Książę Józef".

W poniedziałek: „Warszawianka" i „Sędziowie".

We wtorek: „Tajemnica".

Repertuar Teatru Turskiego.

Przemyśl 18 b. m. „Wojna z babami".
Łańcut 19 b. m. „Wojna z babami".
Jarosław 20 b. m. „Wojna z babami".
21 b. m. „Konkury Antka".

Kronika lwowska.

Lwów, 17 października.

Didur jako debiutant. Znakomity artysta zaśpiewał onegdaj po raz pierwszy partyę Tonia w „Pajacach". Śpiewał we Lwowie. Rolę pajaca przeprowadził p. Didur z jaskrawym realizmem.

Trzystu słuchaczy zapisało się na I rok medycyny we Lwowie. W porównaniu z dawniejszą frekwencyą jestto olbrzymia cyfra.

Telefony automatyczne we Lwowie. Budowa automatycznej centrali telefonicznej we Lwowie ma być ukończona w ciągu 1914 r.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po poł.: „Zbójcy"; wieczór: „Robert Dyabeł".

W niedzielę w południe uroczysty poranek ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu księcia Józefa Poniatowskiego; po poł.: „Krakowiacy i Górale"; wieczór: „Straszny dwór".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Kazimierz Wroczyński:** „Bengalskie ognie". Nowelki-fraszki. Nakł. Tow. Akc. S. Orgelbranda Syn. Warszawa.

Pan Kazimierz Wroczyński uprawia wszystkie niemal rodzaje literatury, a więc pisze wiersze, nowele, rzeczy sceniczne, sprawozdania teatralne, krytyki literackie, utwory humorystyczne i satyrystyczne. I trzeba przyznać, że wszystko to czyni z jednakowym talentem, a jednakową łatwością. Nie widać nigdzie wysiłku najmniejszego, jakby każdy z rodzajów jego twórczości był wyłącznym, jakby każdemu z nich autor specyalnie się poświęcał.

Ot, weźmy choćby świeżo wydany zbiór p. t. „Bengalskie ognie", nowelloty-fraszki. Wszystkie one to niby fakty życia, widziane w świetle prawdziwem, bo odbite w zwierciadle to wklęsłych, to wypukłych. Są bowiem rzeczy zwykłe tak [illegible] codziennym [illegible] na pierwszy [illegible] nawet sza[illegible]

Nazywają go [illegible] Gwizdawa-Chróbski, [illegible] mistrz, publicysta, [illegible] członek Akademii, sława narodowa itd. itd. („Nieuna laur bez kolców"), o którego każdym kroku, każdym czynie czy bezczynności, każdem mądrem słowie i spostrzeżeniu, mówi się wciąż i pisze; którego żywot poczciwy i [illegible] naśladownictwa [illegible] jako [illegible] charakteru jego; ten „nasz wielki" Gwizdawa-Chróbski, gdyby się był tak przejrzał w zwierciadle [illegible] podsuniętem [illegible] kiem na[illegible] iewu...

Albo to, co dla tysięcy posiada w sobie powagę niezwykłą, urok tajemniczy, bo przemawia głosem niezłomnym, nie cierpiącym oporu, zaprzeczenia, a nadewszystko [illegible] zdania, a co w [illegible] nieznaną „stronę medalu", jakie się to, zdemaskowane przez zwierciadła Wroczyńskiego, ukazuje innem zupełnie, niżeśmy to widzieć przywykli. („Młody", „Wizya", „Garkuchnia").

Albo jeszcze te rzeczy inne, tysiączne, co już w prawdzie swojej, w istocie, posiadają coś, co rozśmieszyć powinno — wszystko jedno, czy śmiech ten będzie śmiechem dobrego humoru, czy śmiechem skroś łzy — a koło których, nie przeczuwając zupełnie tego, przechodzimy obojętnie, w blasku ogni bengalskich, które nam zapala Wroczyński, uwydatniają doskonale rysy swoje. („Świetny interes", „Dwa listy", „Tradycya świąteczna", „Imieniny").

Wreszcie owa odwieczna komedya, rozgrywana pomiędzy ludźmi słabymi, czującymi moc swoją w czemś, co jest nazewnątrz nich tylko (n. p. w pieniądzach), dającymi ponosić się śmiesznym uczuciom, bezmyślnym namiętnościom, a tymi innymi, których orężem jedynym siła własna, siła brutalna, miażdżąca wszystko, niby zbrodnicza pięść („Pierścień powrotu"). Tysiącom, wyrzucanym przez różnych o grubych pieniądzach na bogatą we wdzięki miss Dodo, przeciwstawia się dawny jej kochanek, „osoba" z pod ciemnej gwiazdy, Franek, zbrojny w „męską siłę". „Czy ty wiecznie musisz czuć nad sobą bat? Inaczej nic. Co?" — pyta dziewczyny, którą porzucił, jako zero, nic nie znaczące, a wita, jako wielką panią z olbrzymią rentą, niedaleką żonę „księcia pana". By usłyszeć wreszcie od niej wycackanej, zepsutej pieszczotami, wionącemi impotencyą, starszych panów, te słowa, zamykające oddaniem się zupełnem pierścień jego powrotu: „Oj, ty, Franek!... A jednak tyś był jedyny i jedynym zostaniesz, zbóju ty mój ukochany! Chodź!..."

Ani jeden ze spalonych przez Kazimierza Wroczyńskiego ogni bengalskich nie zawiódł. Każdy z nich dał barwny a zamierzony efekt, który nie minie jednak tak, jak mija odblask fajerwerku. — Tytuł zbioru dowodzi tylko skromności autora.

M. Sachs.

Rocznica księcia Józefa.

Kraków, 17 października.

Uroczystości Poniatowskiego w Krakowie zapowiadają się bardzo korzystnie i jest wszelka nadzieja, że przybiorą one charakter i rozmiary, odpowiadające doniosłości dziejowego faktu, którego wiekową rocznicę Polska obchodzi w Krakowie. Pomimo niefortunnej nieco pory głębokiej jesieni, spodziewany jest liczny zjazd uczestników z kraju i z obcych zaborów, a zwłaszcza z zaboru pruskiego. Przybędą także, jak się dowiadujemy, liczni przedstawiciele prasy polskiej, dla których, jak zawsze przy tego rodzaju upragnionych sposobnościach, stać będą otworem biura redakcyi naszego dziennika, celem ułatwienia im obowiązków publicystycznych.

Jutro, w sobotę, w przeddzień właściwych uroczystości, odbędzie się w południe otwarcie wystawy pamiątek po ks. Józefie, po południu o pół do 4 w auli Coll. Novi uroczysty obchód akademicki, wieczór akademia w starym teatrze, urządzona przez komitet obchodowy.

Nie wątpimy, że komitet ten, świadom ważnego zadania i odpowiedzialności, jakie przyjął na swoje barki, zajmie się gorliwie nietylko urządzeniem i wykonaniem całego programu uroczystości, lecz także czuwać będzie, aby Rodacy nasi, przybywający do Krakowa, znaleźli należyte pomieszczenie, aby nie czuli się tutaj „gośćmi", lecz aby odnieśli wrażenie, że przybyli tutaj do swego domu niejako, że są tutaj „u siebie".

Dekoracya miasta powinna być także przedmiotem gorliwych zabiegów komitetu i prezydyum miasta, względnie magistratu. Przygotowania do dekoracyi powinny rozpocząć się jutro, tak, aby w niedzielę Kraków ukazał się w odświętnej szacie.

Nie wątpimy też ani chwili, że cały Kraków weźmie w uroczystości czynny udział, a w pochodzie niedzielnym na Wawel, do sarkofagu Poniatowskiego, spotkają się obok siebie przedstawiciele wszystkich stanów i wszystkich instytucyj i korporacyj.

Biuro komitetu znajduje się w lokalu „Straży Polskiej" przy ul. Floryańskiej l. 1.

Komitet banderyi włościańskiej podaje do wiadomości, że punkt zborny dla banderyi będzie się znajdował na rynku Kleparskim.

Krakowskie Koło pań T. S. L. postanowiło wziąć udział w uroczystościach przez wydanie pocztówek z portretem ks. Józefa. Z kart tych, podpisanych przez ofiarodawców, powstanie wieniec, który niesiony będzie w pochodzie w niedzielę. Pocztówki po 20 hal. są do nabycia u p. Felicyi Tondosowej „Straż Polska" ul. Floryańska 1. Delegaci i delegatki trzymać będą szarfy wieńca.

Uroczystą mszę św. na Błoniach odprawi ksiądz prof. dr Kaczmarczyk, kazanie wygłosi ks. Zygmunt Janicki. Na Wawelu będą przemawiać prezydent dr Leo, rektor uniwersytetu krakowskiego dr Kostanecki, rektor uniwersytetu lwowskiego dr Starzyński i inni.

Obchód akademicki.

W mającym się odbyć jutro o godz. pół do 4 po południu obchodzie akademickim dla uczczenia rocznicy ks. Józefa (w auli uniwersyteckiej) przemawiać będą: prof. Askenazy ze Lwowa, dr Maryan Szyjkowski, pp. Bohdan Górski i Karol Popiel. W dziale deklamacyjno-śpiewackim wezmą udział p. Karol Adwentowicz i chór akademicki, pod batutą prof. Bol. Wallek-Walewskiego.

Zlot sokoli.

Przewodnictwo zlotu radzi zawczasu zaopatrzyć się w bilety na ćwiczenia publiczne, które nabywać można do soboty popołudnia u p. Zajączka i Lankosza i w księgarni Krzyżanowskiego. W ten sposób uniknie się ścisku, jaki zwykle panuje na placu wyścigowym.

Z Tarnowa piszą nam: Na zlot polowy w Krakowie, urządzony z powodu uroczystości ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, Sokół nasz wybiera się w znacznej liczbie. Prócz członków Sokoła I, wyjeżdżają także członkowie Sokoła II. Wskutek odezwy wydziału II okręgu sokolego, ruszyły się gniazda i zapowiedziały znaczny współudział. Dosyć wspomnieć, że Sokół włościański w Gawłuszowicach pod Mielcem wysyła 13 druhów. Okręg tarnowski będzie miał nocleg w gmachu Sokoła podgórskiego i w tych okolicach podobno będzie odbywał ćwiczenia. Odjazd z Tarnowa nastąpi w sobotę o godz. pół do 9 wieczorem. Komendantem okręgowym ustanowiono druha Brauna, komendantem pociągu druha Wierzbickiego.

Związek kolejarzy zbiera się w niedzielę 19 b. m. o godz. 8·30 rano przy parku Jordana, skąd uda się na mszę polową i weźmie udział w pochodzie. We wtorek odbędzie się w „Sokole" podgórskim uroczysty wieczór, z udziałem prof. Grabowskiego, pp. W. Łątkówny, W. Cholewiczanki, F. Michalskiego, tudzież chóry szkoły śpiewu p. Stan. Bursy.

Przedstawienie teatralne.

Bilety na niedzielne przedstawienie sztuki p. Mossoczowej „Książę Józef" są już wyprzedane. Z powodu tego dyrekcya daje w sobotę po południu nadprogramowe przedstawienie „Księcia Józefa".

Ukraińcy wobec uruchomienia Sejmu.

„Diło" omawiając w ostatnim numerze toczące się rokowania w sprawie uruchomienia Sejmu, wskazuje na to, że wobec rozbieżności dążeń stronnictw polskich małe jest prawdopodobieństwo, aby także i projekt rządowy reformy mógł skupić koło siebie większość stronnictw polskich. Zresztą nawet gdyby się one nań zgodziły, to i tak nie ma jeszcze pewności, czy go ostatecznie uchwalą, bo przecież p. Abrahamowicz także w imieniu całej prawicy zgodził się był na projekt blokowy, a potem go obalił.

Dalej określa „Diło" w następujący sposób warunki, pod któremi Rusini mogliby zgodzić się na zwołanie Sejmu:

„Nasza zgoda na zwołanie Sejmu możliwą jest tylko pod jednym warunkiem: mianowicie, że obóz polski przekreśli to wszystko, co mówił i robił od obalenia kompromisu aż do chwili obecnej, że przeciwnicy kompromisu w obozie polskim na całej linii skapitulują, że więc obóz polski da nam w ten sposób całkowitą satysfakcyę za wiarołomstwo, jakiego dopuścił się wobec nas przez złamanie kompromisu i że Sejm zbierze się na to, aby nadać sankcyę ustawodawczą kompromisowi.

„Natomiast wszelkie obcinanie naszych uprawnień w porównaniu z kompromisem, wszelkie przewlekanie sprawy przez wysuwanie nowych kompromisów, słowem wszelkie próby wciągnięcia nas w rokowania na zmienionych podstawach, aby pod osłoną tych rokowań przeprowadzić sanacyę finansów krajowych — muszą spotkać się ze strony Rusinów z oporem nieprzejednanie niezłomnym".

Proces kijowski.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 17 października)

Kijów. W ogniu krzyżowych pytań oświadczyła Wiera Czebieriakówna, że pismo, wystosowane przeciw Miflemu, ułożyła za wpływem Brazula. Gdy jednak Mifle się dowiedział, że Wygranow uczynił pewien krok za jej pośrednictwem, obił ją. Świadek zaprzecza, jakoby znała Romaniuka, Kuczerenkę i Supienkę.

Św. Rosnitalski oświadcza, że raz rozmawiał w klubie kupieckim z byłym prezydentem sądu obwodowego, Tarnowskim, i pokazał mu artykuł o mordzie rytualnym. Siedzący przy sąsiednim stole żydzi usiłowali przekonać Tarnowskiego, aby nie wierzył Rosnitalskiemu, gdyż właściwym mordercą jest ojczym Juszczyńskiego, którego już uwięziono i on się do winy przyznał. Faktycznie jednak Prichodźko został aresztowany dopiero następnego dnia.

Następnie omawiano sprawę zapisu w księdze domu przy ulicy Cyryla 83, że od 3 lutego do 6 lutego 1911 bawił tam żyd Jakób Oettinger.

Św. Mueller, który pracował w fabryce Zajcewa, zeznał, że na święta wielkanocne w roku 1910 i 1911 bawił szwagier Zajcewa, Oettinger, z zagranicy. Od roku 1907, od śmierci starego Zajcewa, kupowano mace i nie sporządzano ich w domu.

Następnie skonfrontowano studenta Pozdniakowa z Dobrzańskim. Oświadczył on stanowczo, że nie zna Margolina i nic o nim nie powiedział.

Straszna katastrofa Z. II.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 17 października.

Berlin, 17 października.

Balon Zeppelina „L. II", przeznaczony dla marynarki, który wzniósł się dzisiaj o godz. 10 min. 15 przed południem na polu lotniczem w Jahannisthal pod Berlinem, eksplodował w powietrzu na wysokości 300 metrów. Wszyscy, znajdujący się w gondolach balonu, zginęli. Byli to członkowie komisyi marynarki, która miała dzisiaj objąć balon w posiadanie, kilku oficerów i osobistości oficyalnych. Przyczyna katastrofy nieznana.

Zatarg Austryi z Serbią.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 17 października.)

Naprężenie między Austryą a Serbią.

Wiedeń. „Fremdenblatt" pisze: Dla kierownictwa austryackiej polityki zagranicznej wynikła konieczność uczynienia pewnych kroków w Belgradzie, gdyż stamtąd doniesiono, że przypisywane prezydentowi ministrów, Pasiczowi, słowa, wypowiedziane w klubie staroradykalnym o zmianie granic Albanii, wprost sprzeczne z dawniejszemi jego słowami, nie spotkały się z zaprzeczeniem, a nawet znalazły się w serbskim organie rządowym. W rzeczy samej obsadzili Serbowie terytoryum albańskie.

Podobny krok uczynili także przedstawiciele Włoch i Niemiec, a jakkolwiek nie nastąpiło dotychczas podobne zarządzenia ze strony innych mocarstw, to jednak nic nie uprawnia do przypuszczenia, żeby w Petersburgu, Londynie lub Paryżu myślano o odstąpieniu od jednomyślnych uchwał londyńskiego zebrania ambasadorów.

Wobec tego należy wyrazić nadzieję, że Serbia, która sama kilkakrotnie oświadczyła, że uszanuje uchwały londyńskie, obecnie bez zwłoki to oświadczenie w czyn wprowadzi. Istotnie nie ma powodu do dalszego pozostawania wojsk serbskich na obszarze albańskim, skoro, według urzędowego źródła serbskiego, powstanie albańskie jest stłumione. Serbii zaś od autonomicznej Albanii nie grozi niebezpieczeństwo, zwłaszcza gdy obecność komisyi nadzorczej, nie mającej żadnego innego zadania, jak tylko ustalenie granic, wykreślonych w mapach protokółu, daje dostateczną rękojmię.

Wiedeń. Rząd serbski dotąd nie odpowiedział na ostatni krok Austryi. Donoszą natomiast z Belgradu, że wojska serbskie obsadzają coraz to nowe pozycye w Albanii. Wobec tego sądzą, że okaże się konieczność podjęcia ponownego i to bardzo energicznego kroku w Belgradzie.

Z Elbasan donoszą, że dotąd przybyło tam 5000 kobiet, dzieci i starców albańskich, uciekających przed Serbami z Dibry, Ochridy i Strugi. Wszyscy ci zbiegowie znajdują się w okropnej nędzy. Wysłali oni do sekretarza stanu Greya i do gabinetów innych mocarstw telegramy z prośbą o ochronę przed prześladowaniami ze strony Serbów.

Belgrad. Dzisiaj wręczona będzie odpowiedź rządu serbskiego na krok Austryi i innych mocarstw. Jak zapewniają, odpowiedź ta wypadnie w duchu znanej już noty cyrkularnej, w której rząd serbski oświadcza, iż musi na razie zatrzymać obsadzone w Albanii pozycye.

Groźna sytuacya.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi: Jeżeli Serbia nie zmieni jaknajszybciej swego stanowiska i nie wycofa swoich wojsk z Albanii, sytuacya stać się może znowu bardzo poważną.

Początki wojny domowej w Albanii.

Wiedeń. Z Valony i Durazza donoszą, że Essad pasza ma zamiar ogłosić republikę w Albanii, której byłby prezydentem. W wielu miejscowościach Albanii przyszło do krwawych walk między zwolennikami Essada paszy a zwolennikami Izmaela Kemala.

Bukareszt. Słychać tutaj, że ks. Wied w najbliższych dniach zamianowany będzie przez mocarstwa księciem Albanii.

Bułgarya wobec wojny turecko-greckiej.

Sofia. Rząd postanowił wysłać 36.000 wojska do Tracyi zachodniej. Potwierdza się też wiadomość, że Bułgarya zapewniła Turcyi prawo wolnego przemarszu przez Tracyę zachodnią na wypadek wojny grecko-tureckiej.

Londyn. Nadeszły tu korzystne wiadomości o stanie rokowań grecko-tureckich. Sądzą, że pokój grecko-turecki będzie niebawem podpisany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 17 października.

Canadian Pacific.

Lwów. Aresztowano tu na żądanie władz wiedeńskich agenta asekuracyjnego, Wawrzyńca Eisnera. Aresztowanie to stoi w związku z aferą „Canadian-Pacific".

Docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził dr Rafała Taubenschlaga na docenta prawa rzymskiego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Zakazany obchód ku czci ks. Józefa.

Lipsk. Projektowany przez Polaków obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego nie odbędzie się z powodu zakazu policyi. Kolonia polska ograniczy się jedynie na złożeniu w sobotę wieńca na pomniku ks. Józefa.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. Namiestnik hr. Thun wyjechał wczoraj z powrotem do Pragi. Konferencye ugodowe przedwstępne są już ukończone. Możliwem jest, że wielka własność niemiecka obejmie pośrednictwo, celem załagodzenia konfliktu między rządem a posłami niemieckimi, którzy starają się obecnie naprawić błąd, popełniony przez usunięcie się od udziału w rokowaniach.

Jak się zdaje, posłowie niemieccy chcą w inny sposób udaremnić ugodę, a mianowicie chcą oni rozpocząć rokowania, a dopiero później wysunąć trudności rzeczowe.

Praga. „Nar. Listy" donoszą: W przyszłym tygodniu toczyć się będą w dalszym ciągu rokowania ugodowe. Rząd odrzucił propozycyę niemiecką, aby do udziału w tych konferencyach dopuszczony był minister sprawiedliwości Hochenburger.

Legalność komisyi administracyjnej.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą: Trybunał administracyjny wydał orzeczenie, uznające zasadniczo legalność komisyi administracyjnej w Czechach i prawomocność wszystkich wydanych przez nią orzeczeń. Trybunał wydał to orzeczenie z powodu zażalenia, wniesionego przez niejakiego Henryka Kudenę, przeciw decyzyi komisyi administracyjnej, której jako nielegalnej, nie uznaje. Trybunał administracyjny orzekł, że komisya administracyjna jest ustanowiona przez cesarza i wszystkie wydane przez nią decyzye mają moc prawa.

Panama węgierska.

Budapeszt. Były premier hr. Khuen Hedervary ogłasza pismo, wzywające towarzystwo domu gry w Abbazyi, aby ogłosiło nazwiska tych posłów, którzy wzięli prowizyę. Towarzystwo wniosło skargę o zwrot 4,600.000 kor. z powodu nieudzielenia koncesyi na dom gry na wyspie św. Małgorzaty.

Cholera.

Zagrzeb. Krajowy urząd sanitarny ogłasza, że wydarzyło się 6 nowych wypadków cholery, z tego dwa z wynikiem śmiertelnym.

Konferencye poselskie.

(Telefonem.)

Lwów, 17 października.

W gmachu sejmowym w sali Unii Lubelskiej rozpoczęła się dzisiaj w południe konferencya, w której biorą udział: marszałek Gołuchowski, namiestnik Korytowski, oraz posłowie: Głąbiński, Adam, Skarbek, ze stronnictwa narodowo-demokratycznego i posłowie Zamorski i ks. Wolanin ze związku chrześcijańsko ludowego.

Aresztowanie wspólnika Krzemienieckiego.

(Tel. „N. Reformy".)

Stanisławów, 17 października.

Aresztowano tu rysownika dyrekcyi kolejowej Mikołaja Kriegera, który był wspólnikiem szpiega Krzemienieckiego. Krieger dostarczał Krzemienieckiemu t. zw. profilów podłużnych. Zeznania jego są bardzo obciążające dla Krzemienieckiego.

Na wystawie pamiątek z roku 1863 odbyła się wczoraj komisya śledcza sądu karnego, która oglądała i badała zbiory Krzemienieckiego. Znaleziono teki kolejowe, w których Krzemieniecki pomieścił różne papiery. Na okładkach tych tek znajdowały się różne zapiski, z których dowiedziano się, jakie plany kolejowe znajdowały się w tekach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 października. (Giełda południowa).

Marki 117·86. Renta majowa 80·20. Renta koronowa węgierska 80·05. Akcye austr. zakł. kred. 62?·—. Akcye węg. zakł. kred. 815·—. Akcye Anglobanku 336·50. Akcye Unionbanku 5?8·—. Akcye Bankvereinu 512·7?. Akcye Landerbanku 515·50 Akcye kolei państwowych 688·75. Lombardy 111·—. Akcye fabryki broni 1001. Akcye tytoniowe 353·—. Alpiny 837·50. Rima-Muranyi. 675·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2940. Losy tureckie 229·—. Ruble 254·50. Skoda 809·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 17 października. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 198·—. Tow. dyskontowe 183·50.

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 17 października.

4-procentowa renta rosyjska 92·70 rub.; premiówka z 1864 roku 487·— rb.; premiówka z 1866 roku 8? rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 84·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 99·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi [illegible]; zaiazncowe 311·—; 4½ proc. listy ziemskie 81·60 rb. 4-proc. listy [illegible] 88·40 rb.; 4½ proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 88·25 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·— rub.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 81·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·05 rub.; 4½-pro. listy łódzkie 88·10 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 415·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 432·— rb.; Bank dyskontowy warszawski 442·— rubli; Cukrownie 297·50 rubli; Starachowice 267·— rb.; Lilpop 129·— rub; Rudzki 1?8·—. Rudzki nowe 122·50 rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 293·75 rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·65 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 167 rb.; Borkowski (nowy) 160 rb.; Firley 17? do 844 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·84; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39,54; Łyżkowice od —.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 17 października. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·55 do 10·56; pszenica na kwiecień 11·35 do 11·36; żyto na październik 8·04 do 8·03; żyto na kwiecień 8·85 do 8·86; owies na październik od 7·27 do 7·28; owies na kwiecień 7·68 do 7·69; kukurydza na maj 6·47 do 6·48.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne; piękna.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru gminnych opłat od piwa, napojów spirytusowych i miodowych w mieście Samborze, przez 3 lata, od 1 stycznia 1914 począwszy, rozpisuje gmina miasta Sambora publiczną licytacyę na podstawie warunków, które przejrzeć i odpisać można w registraturze Magistratu w godzinach urzędowych.

Oferty pisemne opieczętowane wnosić należy najpóźniej **do dnia 5 listopada 1913** godziny 11 przed południem do Magistratu. Powinny one zawierać wysokość ofiarowanego czynszu liczbami i słowami wyrażoną, a nadto oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne są mu znane i, że się im bez wszelkiego zastrzeżenia poddaje.

O godzinie 11 przed południem dnia 5 listopada 1913 rozpocznie się w sali radnej w ratuszu samborskim publiczna **ustna licytacya,** po ukończeniu której nastąpi otwarcie pisemnych ofert. Oferent powinien dołączyć do swej pisemnej oferty lub przy ustnej licytacyi złożyć na ręce przewodniczącego komisyi licytacyjnej wadyum w kwocie 5000 kor. w gotówce lub papierach wartościowych lub potwierdzenie Kasy miasta Sambora, że wadyum takie tam złożone zostało.

Po godzinie 11 dnia 5 listopada 1913 nie będą więcej przyjęte pisemne, a po zamknięciu ustnej licytacyi żadne inne oferty. 8721 2 3

Sambor, dnia 8 października 1913.

Magistrat.

Dr Steuermann.

Obwieszczenie.

We wtorek dnia 21 października b. r., o godzinie 10-tej przed południem, odbędzie się na targowicy „Plac na Groblach", w drodze publicznego przetargu, sprzedaż 4 do służby niezdolnych koni c. i k. Straży wojskowo-policyjnej w Krakowie. 8734 2 2

L. 4303. 8678 2 3

Konkurs.

Wydział powiatowy w Samborze rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej.**

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca w kwocie 2800 koron i dodatek aktywalny 864 koron, z prawem uzyskania pięciu czterolеci po 200 koron, posunięcia się do wyższych rang, oraz prawem do emerytury.

Kompetentom z dłuższą praktyką może być przyznana wyższa ranga i płaca, oraz policzenie do emerytury spędzonych już lat służby.

Kompetenci mają wykazać się:

1) prawem obywatelstwa austryackiego;
2) metryką celem stwierdzenia, że nie przekroczyli 40 lat życia.
3) świadectwem zdrowia;
4) świadectwem moralności;
5) dokładną znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie;
6) świadectwami ukończonych studyów prawniczych i złożonych wszystkich trzech egzaminów państwowych na wydziale prawa i administracyi jednego z Uniwersytetów w Austryi.

Powyższa posada będzie nadaną prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie zadowalniającej służby następuje stabilizacya.

Podania z dokumentami należy wnosić do Wydziału powiatowego w Samborze najpóźniej do **dnia 15 listopada 1913 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej

w Samborze, 9 października 1913.

Sekretarz: **Lambor.** Zast. Prezesa: **Ks. Kulisch.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.